S. II. R. III. 1938 Nr. 5

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN
REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA CIVILISATION DES SLAVES

REDAKTOR WŁ. T. WISŁOCKI.

HENRYK SZELISKI.

ORGANIZACJA MONOPOLU ZBOŻOWEGO W CZECHOSŁOWACJI.

Jedną z głównych atrakcji życia gospodarczego Czechosłowacji jest niewątpliwie monopol zbożowy, powołany do życia rozporządzeniem rządu z dnia 13. VII. 1934 r., uzupełnionym szeregiem rozporządzeń dalszych. Celem tej ustawy jest zabezpieczenie zbytu i ustalenie cen płodów rolnych, unormowanie handlu zbożem i produktami jego przemiału, oraz niektórych gatunków paszy. Ustawa opiera się na zarządzeniach, wypływających z oryginalnego projektu czechosłowackiego, mającego udowodnić celowość racjonalnej gospodarki zbiorowej z korzyścią dla producenta i konsumenta. Ustawa obowiązuje do 30. VI. 1940 r., posiada więc charakter tymczasowy, o ile nie będzie przedłużona.

W myśl wymienionego rozporządzenia, całe gospodarstwo zbożowe koncentruje się w Czechosłowackiej Spółce Zbożowej („Československá obilni společnost"), będącej towarzystwem akcyjnym z kapitałem zakładowym 50.000.000 koron. Obejmuje ona cztery główne grupy zainteresowanych a mianowicie: 1) spółdzielnie rolnicze, zgrupowane w „Centrokooperativu', jako centrali spółdzielni gospodarczych w Czechosłowacji, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, z udziałem 40 proc. kapitału akcyjnego; 2) spółdzielnie konsumcyjne z centralą związków spółdzielni i udziałem 20 proc. kapitału akcyjnego; 3) związki młynów, reprezentowane przez dwie organizacje fachowe z kapitałem 20 proc. oraz 4) kupcy zbożowi, reprezentowani przez cztery towarzystwa i zrzeszenia kupieckie, posiadający również 20 proc. kapitału akcyjnego.

Spółka podlega ścisłej kontroli rządowej, którą pełni komisarz, mianowany przez ministerium skarbu, przy współudziale delegatów ministerium przemysłu i handlu, rolnictwa, spraw wewnętrznych, opieki społecznej i spraw zagranicznych. Na czele Spółki stoi prezes mianowany przez rząd. Spółka prowadzi interesy według przyjętych zasad handlowych. Jej stosunek do rządu jest ustalony specjalną umową. Spółka więc

pracuje, jak każde inne przedsiębiorstwo prywatne, i akcjonariusze są odpowiedzialni za działalność spółki i za równowagę finansowo-gospodarczą. Rząd jest obowiązany zwrócić Spółce wszelkie straty, powstałe z tranzakcji przeprowadzonych na zlecenie rządowe. Głównie chodzi tu o zlecenie natury międzynarodowej. O ile rząd poleci np. Spółce importować pszenicę z zagranicy i interes ten będzie połączony ze stratami, ponieść je musi rząd, jeżeli strata ta nie może być pokryta ze specjalnego funduszu rezerwowego. Zyski dzielą się w ten sposób, że 5% z czystego zysku przeznacza się do ogólnego funduszu rezerwowego (do wysokości 20% kapitału akcyjnego); z reszty wypłaca się akcjonariuszom dywidendę najwyżej 6%, a co pozostanie, zalicza się do specjalnego funduszu rezerwowego. Czysty zysk Spółki w 1934/35 wynosił 2,894.737 kor. a w roku 1935/36 2,936.154 kor. Spółka posiada wyłączne prawo zakupu zboża produkcji krajowej, importu zboża, mąki, przetworów młyńskich, i paszy z zagranicy, sprzedaży i eksportu zboża produkcji krajowej i zboża dowiezionego, oraz produktów z przemiału, sprzedaży pasz krajowych i importowanych z zagranicy. Uprawnienia te Spółka może przelać na instytucje, spółki i osoby dalsze, w myśl rozporządzenia rządowego.

W praktyce Spółka prowadzi zakup zboża za pośrednictwem swoich głównych komisjonerów, do których się zaliczają spółdzielnie rolnicze i konsumcyjne, spółki handlowe i młyny, reprezentowane przez cztery wzmiankowane grupy akcjonariuszy, wchodzące w skład Spółki. Komisjonerzy główni, dawniej pełnomocnikami Spółki nazywani, ustanawiają komisjonerów zwykłych, tzw. „rejonowych", którzy znów mogą sobie kooptować na swój własny rachunek, zastępców do kupna zboża. W dniu 30. VI. 1936 r. głównych komisjonerów rejonowych było 23, komisjonerów rejonowych 1, 871, uprawnionych zastępców 3.486. Umowy między Spółką i komisjonerami głównymi i rejonowymi muszą ściśle odpowiadać brzmieniu rozporządzenia i podlegają zatwierdzeniu przez rząd.

Z przytoczonych liczb widzimy ,że Spółka dysponuje wystarczającym aparatem organizacyjnym, złożonym z fachowców działu zbożowego, wobec czego może z łatwością podołać swojemu zadaniu. Że nie jest ono małe, tego dowodzi fakt, że w roku 1934/35 Spółka zakupiła ogółem 186.061 wagonów, zaś w r. 1935/36 ogółem 214.532 wagonów zboża po 10.000 kg. Komisjonerzy kupują zboże wyłącznie na rachunek Spółki i nie mają prawa, bez specjalnego zezwolenia tejże, prowadzić powyższym zbożem handlu na własną rękę O ile komisjonerem jest młyn, wtedy zakupione zboże przyjmuje zaraz na rachunek swój własny. Młynarz-komisjoner nie może zakupionego zboża sprzedać dalej w stanie surowym, lecz tylko jako produkt przemiałowy. Tak samo i spółdzielnie

konsumcyjne — w roli komisjonerów — zakupione dla Spółki zboże przyjmują na rachunek własny, z tą tylko różnicą, że nie są obowiązane odebrać całej ilości zboża, natychmiast w dzień zakupu tegoż, ale rozłożyć je według własnego uznania.

Zaoferowane przez dostawców zboże płacą komisjonerzy w pełnej określonej cenie, ewentualnie udzielają oferentom zaliczek, które się potrąca przy odbiorze zboża. Środki finansowe, niezbędne dla zakupu zboża, muszą komisjonerzy uzyskać sami, gdyż Spółka ich nie finansuje. Komisjoner musi zapłacić za zboże cenę taką, jaka jest rozporządzeniem na bieżący rok ustalona, stosownie do gatunku zakupionego zboża. Co najwyżej może sobie potrącić koszta transportu od dostawy do najbliższej stacji kolejowej, wydatki połączone z załadowaniem i oddaniem zboża do dalszej ekspedycji. Zboże zakupione przez komisjonerów pozostaje własnością Spółki. Komisjonerzy są jednak obowiązani pilnować go według instrukcji Spółki, starać się o przechowanie w dobrym stanie i ubezpieczyć go na własny rachunek. Oprócz tego muszą zakupione zboże trzymać na składzie bezpłatnie w przeciągu półtora miesiąca i to we własnych składach. O ile jednak zajdzie tego potrzeba, są obowiązani zakupione zboże składować jeszcze dłużej na warunkach, ustalonych w tzw. „umowie składowej". Za szkody powstałe wskutek złego składowania zboża odpowiedzialny jest komisjoner. W ciągu tego półtora miesiąca czasu komisjoner musi się postarać o sprzedaż zakupionego zboża. O ile się tak nie stanie, ma prawo domagać się, żeby zakupione zboże było przewiezione do tzw. „składów odciążających", gdzie gromadzą się nadwyżki zboża na dłuższy czas. Otóż składy te są — jak dotychczas — największą bolączką monopolu zbożowego w Czechosłowacji.

Przed wprowadzeniem monopolu zbożowego, pojemność składów zbożowych, na terenie całej Czechosłowacji, we współdzielniach i u kupców, wynosiła około 30.000 wagonów, podczas kiedy Spółka potrzebuje składów o pojemności kilkakrotnie większej. Dawniej spółdzielnie i kupcy zakupywali u rolnika tylko tyle zboża, ile mogły pomieścić ich składy, przy czym przestrzegano tego, ażeby zboża nie przewozić do składów bardziej odległych od miejsca kupna. Natomiast Spółka musi odebrać wszystko zaoferowane zboże, wobec czego nie może się kierować tymiż względami. Do budowy na wielką skalę, własnych składów w odpowiednich punktach, Spółka nie może się zdecydować, nie mając pewności, czy monopol nadal się utrzyma po roku 1940. Dopomaga więc sobie rekwizycją, kupnem, wynajmowaniem i odpowiednim przygotowaniem składów już istniejących w starych browarach, słodowniach, cukrowniach, oraz w innych przedsiębiorstwach unieruchomionych bądź z powodu przeprowadzonej reformy

rolnej, lub długotrwałego kryzysu. Na zorganizowanie takich składów wydano duże sumy. Adaptacje te jednakże idą na rachunek komisjonerów, a nie Spółki. Składy zbożowe są pod zarządem komisjonerów i nie obciążają finansów Spółki. O ile przechowane zboże się zepsuje — obciąża to komisjonera a nie Spółkę. W tym celu umowy składowe są bardzo ścisłe, bo rozchodzi się o majątek dużej wartości, stanowiący własność Spółki i komisjonerom tylko powierzony. Płaca głównego komisjonera wynosi jedną koronę od 100 kg zakupionego zboża. Komisjoner rejonowy otrzymuje za pszenicę 3.15 kor., za żyto 2.40, za owies 2.45, za jęczmień zwykły 2.30, za jęczmień browarniany 3.30, za kukurydzę 2.45 kor. z każdego kwintala zakupionego zboża. Za to wynagrodzenie musi posługiwać się własnym lub pożyczonym kapitałem i płacić z niego procenty, następnie zakupione zboże musi przechować półtora miesiąca w składach własnym kosztem utrzymywanych, musi gwarantować za dobrą jakość zboża, prowadzić całą administrację, ponosić koszta manipulacyjne, amortyzacyjne itd.

Różnica pomiędzy zasadniczą ceną płaconą rolnikowi i ceną sprzedaży zboża na rynku wynosi przy pszenicy 12 kor., przy życie 11, przy jęczmieniu zwykłym 8, browarnianym 9, przy kukurydzy 8 kor. O ile ceny sprzedaży zboża w przeciągu całego roku 1936/37 są jednakowe, o tyle ceny zakupu mogą doznawać pewnych zmian przez tzw. „miesięczne dodatki cenowe“, które licząc od 50 halerzy w miesiącu wrześniu 1936 r., stopniowo się podnoszą, osiągając najwyższy poziom w czerwcu 1937 r., mianowicie przy pszenicy 14, przy życie 12, przy owsie 12, przy jęczmieniu 9, przy kukurydzy 12 kor. ponad cenę zasadniczą.

Dodatki te mają zachęcić dostawcę - rolnika do jak najdłuższego przechowania zboża u siebie dla ułatwienia składowania. Zaznaczyć bowiem trzeba, że dla przyznania miesięcznych dodatków nie jest miarodajny termin zaofiarowania zboża, lecz termin faktycznego odbioru. Komisjonerzy mogą odebrać tylko część zaofiarowanego zboża, ustalając dla odbioru reszty ściśle określone terminy w odstępach trzymiesięcznych, ale tak, ażeby wszystko zboże było odebrane najpoźniej do 30 czerwca. Wypłata należności odbywa się w ciągu trzech dni po załadowaniu zboża, lub dostarczeniu go do wskazanego składu. Na zboże nie podjęte, komisjoner musi udzielić odpowiedniej zaliczki, o ile tego dostawca zażąda. Dla pokrycia wszelkich kosztów, i ewentualnych strat, połączonych ze spieniężeniem zakupionego zbożai administracją Spółki, ministerstwo rolnictwa wprowadziło pewnego rodzaju opodatkowanie rolników - dostawców wynoszące przy pszenicy 18 kor., przy życie 8, przy jęczmieniu 11, przy owsie 8 kor. z każdych 100 kg. sprzedanego Spółce zboża. Ten „podatek“ potrąca się przy wypłacie należności za dostarczone zboże. W kilku-

nastu okręgach ekonomicznie słabszych, opłaty te są poniekąd niższe.

W likwidacji nadwyżek zboża z ubiegłego roku gospodarczego biorą ponownie udział dostawcy i młyny. Dostawcy - rolnicy muszą odebrać odpowiednią ilość owsa, jęczmienia i kukurydzy i zużytkować wyłącznie na paszę. Młyny natomiast są obowiązane do odbioru ilości zboża proporcjonalnej do tego, co dostarczyły Spółce w roli komisjonerów, i zmięszać ze zbożem tegorocznym. Ażeby uzgodnić produkcję zboża z zapotrzebowaniem konsumcji i eksportu, oraz zabezpieczyć ceny zboża, produktów jego przemiału, paszy i chleba, ograniczono przestrzenie zasiewów, uniemożliwiając w ten sposób nieustanny wzrost nadwyżek zbożowych. Rząd wydał rozporządzenie, na mocy którego ograniczono przestrzenie zasiewu w roku 1936/37 według tabeli sporządzonej przez ministerstwo rolnictwa i odpowiadającej warunkom z roku 1930. Tabele te były dostarczone wszystkim urzędom gminnym dla przestrzegania ograniczeń w zasiewach. Kontrolę nad tym powierzono Spółce. Wyłoniło się zagadnienie co rolnik ma robić z przestrzeniami, uwolnionymi przez ograniczenie zasiewu zboża. Na pierwszy plan wysuwa się produkcja roślin oleistych i tłuszczowych, które w dużej ilości importowało się dla przemysłu sztucznych tłuszczów spożywczych z zagranicy. Ponadto wprowadzono zakładanie pastwisk i łąk, które w ostatnich latach były w znacznej części skasowane celem uzyskania ziemi ornej dla zboża produkowanego w nadmiernych ilościach. Jest to rzeczą bardzo konieczną dla zapobieżenia tworzenia się coraz to większych nadwyżek zbożowych i dla utrzymania monopolu zbożowego.

Nie można zaprzeczyć, że monopol zbożowy w Czechosłowacji ma dużo stron dodatnich .W pierwszym rzędzie ma zabezpieczyć producentowi - rolnikowi zbyt płodów rolnych, gwarantując mu możliwie najwyższą cenę i zapewniając dostawę środków żywności konsumentom po stałej cenie. Prócz tego Spółka zbożowa musi utrzymywać większe zapasy pszenicy, żyta i owsa na wypadek wojny lub nieurodzaju i to na koszt rządu. Działa więc na korzyść producenta i konsumenta, zarówno kupca jak i młynarza, oraz całego życia gospodarczego.

W myśl słów założyciela monopolu zbożowego w Czechosłowacji i dzisiejszego prezesa Spółki Zbożowej, dra Władysława Feierabenda, wypowiedzianych w dniu 23 IX. 1936 r. do posłów francuskich, bawiących w Pradze, planowa gospodarka zbożowa w Czechosłowacji nie chce być instytucją, która oznacza socjalizację rolniczego życia ekonomicznego. Nie chce hamować inicjatywy prywatnej przeciwnie, zdąża do jej podniesienia przez wzmocnienie klasy ekonomicznej średniej. Nie chce także paraliżować dążności w przedsięwzięciach pry-

watnych, bo to jest najlepszą podnietą w życiu ekonomicznym.
Trudno byłoby dziś wyrokować, czy monopol w Polsce osiągnąłby te same korzyści co w Czechosłowacji. Okoliczności tego rodzaju ,jak niedostatek dobrze zorganizowanych spółdzielni, brak środków finansowych, rzadka sieć komunikacyjna, mała ilość składów zbożowych, a nadto okoliczność że Polska jest krajem o nadwyżkach eksportowych i tym samym silnie związana z wynikiem zagranicznym i jego cenami, wskazuje na to, że Polska nie jest dziś przygotowana do wprowadzenia monopolu zbożowego.

(c. d. n.)

Dr. JAN MAGIERA.

LUDEVIT ŠTUR.
elan narodu słowackiego.
(1815—1856).

Na Węgrzech kwestia narodowościowa nie istniała do końca XVIII w. Naród, czyli n a t i o n e m h u n g a r i c a m tworzyła — jak w Polsce — wszystka szlachta obojętne jakiego pochodzenia, której językiem urzędowym i towarzyskim była łacina. Dopiero kiedy cesarz Józef II rozpoczął kroki zmierzające do unifikacji węgierskiej części swego państwa z austriacką i wziął się do rugowania z urzędów łaciny, wprowadzając na jej miejsce język niemiecki, n a t i o h u n g a r i c a rozpoczęła się buntować i opierać inowacjom. Niezadowoleni wysunęli przeciw niemczyźnie sztandar językowy węgierski.

W granicach krajów korony św. Szczepana mieszkali prawie wyłącznie Madziarzy i Słowacy. Nie uwzględniamy tu słowackiego pogranicza Moraw, gdzie mieszkają obok siebie Czesi i Słowacy, zasiedziali tubylcy tych stron. Inne narodowości, jak Serbochorwaci, Rumuni czy Niemcy, miały oparcie w swych Piemontach poza granicami Hungarii, więc w Serbii, autonomicznej Chorwacji, Rumunii, Niemcach. Jakkolwiek ludność panująca narzuca p e r f a s e t n e f a s swoim współtowarzyszom politycznym, więc obywatelom Węgier, język madziarski jako państwowy w szkole i urzędzie, jednak w stosunku do Niemców, Rumunów i Serbochorwatów jest ona więcej pobłażliwą, a cały wysiłek kieruje w stronę Słowaków.

Było to rzeczą, zrozumiałą. Autochtoni słowaccy zatracili już pamięć o swej dawnej wielkomorawskiej organizacji państwowej, o swych suwerenach, jak książęta: Pribina, Rastislav czy Svätopluk. Od szeregu wieków związani z Węgrami, uważani byli przez klasę rządzącą za materiał najbardziej giętki i podatny do przerobienia pod względem na-

rodowym. Oba żywioły, madziarski i słowacki, zbliżała i wiązała pewna tradycja polityczna i kulturalna a także religia i obyczaje. Jedynym momentem, który wskazywał na jakąś łączność Słowaków z Czechami była staroczeska mowa, używana w słowackich kościołach, tak katolickim jak i protestanckim, była to jednak nić bardzo wątła.

Czesi, od czasu Biblii Kralickiej, tak dalece postąpili w rozwoju języka, że już na początku XIX wieku mniej ją rozumieli niż Słowacy, nic też nie czynili, by ponownie zbliżyć się do siebie. Daremnie nawoływał ich w tym kierunku słowacki pisarz B. Tablic, poeta słowacki Kollár barwił słowa czeskie słowackimi, byle wzmocnić więź językową czesko-słowacką, a Šafařik już po czesku pisał. Czesi nie zdobyli się na pracę pozytywną, a równocześnie Węgrzy prowadzili robotę destrukcyjną.

Pewien skłon językowy słowacki w kierunku Czechów, jakoteż późniejsze zezowanie ich w kierunku Rosji ochrzcili Węgrzy nazwą panslawizmu. „Panslav" to w ich oczach zdrajca stanu. Na południu ulega prześladowaniu madziarskiemu „illiryzm" chorwacki, na północy podobny los spotyka, panslawizm" słowacki. I jakże tu się miało ostać poczucie słowiańskości wśród coraz wyższych fal węgierszczyzny i coraz głębszych nurtów huczących „Toth nem ember" (Słowak nie człowiek).

Właśnie mija sto lat od okresu kiedy Opatrzność podała Słowakom pomocną rękę, zsyłając im legion ludzi uświadomionych narodowo, idących za pomocą odpowiednich środków do wyraźnie wytkniętego i obranego celu. Mamy tu na myśli pokolenie tzw. „szturowców".

Przy liceum ewangelickim w Bratysławie - Preszburgu istniał od r. 1803 „Ustav reči a literatury československe", o którym więcej wiadomości podano w artykule „Słowianofile i filomaci w Bratysławie" (I. K. C. z 3. III, 1930). W instytucie tym uczono się deklamować, recytować i wieść dysputę; czytano tam również autorów słowiańskich, a w pierwszym rzędzie Mickiewicza i Kollára. Kierownikiem literackim tej uczelni, i jej dulce decus był staruszek profesor Jerzy Palković, ale duszą sercem i mózgiem instytutu był jeden z jego wychowanków — Ludevit Štur.

On to, naprzód, jako prezes towarzystwa, a potem zastępca profesora Palkovića, porwał za sobą młódź studencką. W piękną niedzielę 24 kwietnia 1836 r. wyprowadził gromadkę instytutowców na ruiny Děvina, zamku niegdyś książąt słowackich ery wielkomorawskiej pięknie położonego u spływu Morawy do Dunaju i tam odbyło się jakgdyby namaszczenie apostołów i męczenników sprawy narodowej. W historycznym wykładzie odmalował mowca natchnionymi

słowy złote czasy okresu Cyrylo-Metodyjskiego, przedstawił przebłyski samodzielności słowackiej za rządów Mateusza Čaka, który skupił w swych rękach niemal całą Słowaczyznę i przeciwstawił się królowi węgierskiemu Karolowi jako równy mu udzielny pan, przypomniał okres w którym Węgry madziarskie jęczały pod jarzmem tureckim, kiedy równocześnie Węgry słowackie współżyły z Habsburgami. Przechodząc do nowszych czasów wskazywał na zmiany polityczne i narodowe w Hungarii. Słowak sympatyzujący z Węgrami jest dla swych współbraci „odrodilcem“ — słowa tego dawniej w ogóle nie znano — zaś, nacjonalista słowacki jest dla Węgrów „pansláw“. Co więc czynić ma młode pokolenie?

Na pytanie idealisty odpowiadał realista; przede wszystkim zjednoczyć naród rozerwany wyznaniowo (katolicy i ewangelicy) czy społecznie (szlachta i lud), uzdrowić go fizycznie i moralnie przez walkę z alkoholizmem i zaprawienie do cnót obywatelskich, pracować wszystkimi siłami dla dobra narodu, choćby przyszło iść ciernistą drogą wśród rozczarowań i zawodów. Krzepić w tym powinna niezłomna wiara i przeświadczenie, że żaden szlachetny i ofiarny czyn nie przeminie bez pozytywnego skutku, chociażby nawet przyszło długo nań czekać. Wzywając swych słuchaczy do pracy i poświęcenia, jako przykłady polecał „Odę do Młodości“, „Wallenroda“ i część „Improwicji Konrada“ Mickiewicza. Zebrani porwani słowami mowcy złożyli uroczystą przysięgę, że będą postępować wedle wskazówek Štura i wielu z nich dotrzymało przyrzeczenia aż do śmierci. W pierwszym rzędzie wytrwał Štur bo u niego „nejavila sa disharmonia medzi teoriou a praxou, ból to cely človek! Cely v jednosti ducha a reality“, powiedział o budzicielu słowackim w stulecie wycieczki na Děvin wybitny dramaturg współczesny Tido Gašpar.

Nastąpiły deklamacje poezyj Hollégo i Kollára, śpiewano pieśń bernolakowców „Nitra mila Nitra“ i nowy hymn Tomaška „Hej Slovaci...“. Na wniosek mowcy zebrani przybrali sobie — jak wileńscy Szubrawcy — imiona narodowe słowackie, które od tego dnia łączyli już z nazwiskiem np. (Ludwik) Želislav Štur, (Benjamin) Pravoslav Červénak; (Józef) Miloslav Hurban; (August) Horislav Škultety.

Wycieczka na Děvin to jakby odbicie filareckiego zebrabrania w Kowieńskiej dolinie.

Szturowcy okazali się w późniejszym życiu niezłomnymi rycerzami narodowej sprawy. Zakładali kółka abstynenckie i czytelnie, urządzali przedstawienia i organizowali teatry amatorskie, których ilość jest do dziś znamienną cechą dla kultury słowackiej, a znaczeniem swym o wiele przewyższają podobne placówki u innych narodów. Oni to (Hurban, Hodža, Štur) organizowali powstanie przeciw Węgrom stworzyli

Macierz Słowacką, układali memoriały do tronu i sejmu węgierskiego w sprawach narodowych słowackich itd.

W rezultacie swej działalności narodowej Štur został pozbawiony w r. 1843 profesury, fakt ten jednak nie złamał go, owszem podniecił do jeszcze bardziej intensywnej działalności oświatowej i politycznej.

Madziarzy zarzucali „p a n s l a w o m“, że posługują się w druku i piśmie mową czeską i zagrażają całości krajów korony św. Szczepana przez komunikowanie się z narodem pozawęgierskim. Pomyślał tedy Štur, że trzeba stworzyć czy wynaleźć taki środek polityczny, którvby ułatwił narodowi słowackiemu wykorzystanie pełni praw jakie mu się wedle obowiązującego prawodawstwa należały. Rozważywszy gruntownie zagadnienie znalazł broń w dostarczeniu narodowi własnego rodzimego języka literackiego. Przyjmował, że teraz władcy kraju przestaną patrzeć na Słowaków jak na czechofilów i panslawów, a zaczną ich respektować jako pełnowartościowy naród.

Štur narzucił narodowi słowackiemu język literacki, porozumiawszy się w tym względzie z najwybitniejszymi narodowcami obu wyznań. Dawniejsza próba Bernoláka użycia dialektu zachodniego jako literackiego, przyjęła się tylko w katolickiej części, ewangelicka trzymała się jeszcze starej czeszczyzny, względnie „č e s k o s l o v e n s k e j r e č i“. Štur wybrał dla celów literackich narzecze środkowosłowackie, ono też jest krynicą dzisiejszego języka słowackiego. Z hasłem naszego Reja, że „Słowacy nie gęsi, bo swój język mają“ idzie Ludevit do walki o prawa polityczne samoistnego narodu słowackiego. W r. 1847 jako poseł ze Zvolenia wołał w sejmie węgierskim o zniesienie poddaństwa i rozszerzenie praw obywatelskich, zaś w roku wolności ludów żąda w petycji uchwalonej na zebraniu w Liptowie uznania języka słowackiego, autonomii narodowej, wolności druku itd.

Koszutowcy odpowiedzieli represjami, zapowiadając wprowadzenie w „północnych Węgrzech“ stanu wyjątkowego i ogłaszając nagrody na głowy Štura, Hodży i Hurbana. Štur chroni się do Wiednia, gdzie oręduje o prawa dla Słowaków. Austriacy łudzą go nadzieją pomocy, a Ludevit w nadziei że rychlej osiągnie cel, wykazawszy się czynem zbrojnym, organizuje powstanie przeciw Węgrom. Na zjeździe słowiańskim w Pradze spotkał się ze zarzutem ze strony czeskiej, że rozerwał jedność czesko-słowacką. Interpelantów uspokajał zapewnieniem, że chodzi mu jedynie o pewne pociągnięcie polityczne względem Węgrów.

Porozumienie austriacko-węgierskie złamało ducha dzielnego Słowaka. Wprawdzie do końca życia nie przestał pracować dla narodu, nie mniej nie zdobył się już na dawną

energię i sprawiał wrażenie ptaka, obijającego się o ściany klatki.

Granitową zasługą Štura pozostanie czyn, żyjący w literackim języku jego narodu. On przecie dał temu językowi gramatykę, wysnutą z prawideł i norm, którymi się kieruje mowa w swym życiu i rozwoju. Aby zaś wytworzyć warunki bytu dla powstającego języka zakładał pisma beletrystyczne i polityczne, w których mowa ta miała się wyrabiać i kształtować. Ludwik Novák, najprzedniejszy dziś językoznawca słowacki wykazał w „Slovenskych Pohladach" (r. 1936 z. I), że Štur był lepiej uzdolniony i przygotowany do rozwiązywania zagadnień językowych, jak współcześni mu mistrzowie zasiadający na katedrach uniwersyteckich, że był w tym względzie „modernym" i doskonale świadomym dróg językowych.

W kształtowaniu się i rozwijaniu słowackiej mowy literackiej w dobie szturowej należy zwrócić szczególną uwagę na dwa momenty: pierwiastek polski i żywioł tatrzański.

W latach 1830—1840 fala polonofilizmu odświeża i przepaja ruch literacki za Tatrami. Słowacy czerpią heroizm i idealizm z Mickiewicza. Tematy polskie (Kościuszko, Sobieski i inne) w oprawie mowy słowackiej są powszechne. Poeci, jak Hroboň, Novak to typowi polonofile. Osobne studium poświęcił ostatnio prof. Bobek polonofilstwu szturowej drużyny.

A Tatry? Góry te, są symbolem Słowacji, tak odmiennej od rozległej puszty węgierskiej! U szturowców ciągle przewijają się wyrazy: Tatry, Tatransko, Podtatransko. Panuje u nich przekonanie, że choćby Węgrzy zabrali im gimnazja, domy a nawet zakazali używania języka narodowego to jednak pozostaną im Tatry jako „nepochybne argumenty" narodowego indywidualizmu. O nich mówią czasopisma „Tatranka" i „Orol Tatransky", wiersz hymnowy Matuški „Nad Tatrou sa bliska", „Tatry a more" Vajanskiego, „Baj Tatier" Kovalika, zbiór wierszy „Orol Tatransky" i wiele wiele innych. Tomašik nuci „Nemaš nad naš Dunaj, a nad nase Tatry sive" a Štur zapatrzony w Tatry głosi, „Co ty (Krywań) Tatram, my svetu budeme". Zaś w innym miejscu czytamy u niego: „Stoji Krivań nad Tatrami, bude Slovak, čim bol medzi narodami". Jožo Cieker, Orawczan, zebrał w swym studium „Tatry a generacia Šturovska" bardzo wiele podobnych dokumentów.

Polskie więc słowo poetyckie i z Tatr płynące natchnienie owiały i uświetniły mowę słowacką, którą pierwszy Štur uczynił organem myśli i uczucia. Z perspektywy historycznej postać Štura olbrzymieje, urasta do wielkości posągowej. Nic też dziwnego, że stolica kraju stawia mu reprezentacyjny pomnik, a za nią idą mniejsze osiedla wiejskie. Coraz też silniej

kształtuje się wśród Słowaków myśl, że wszechnica w Bratysławie powinna się szczycić nazwą Ludevita Štura.

* * *

W świecie literackim, który wedle wskazówek Štura czerpał z pieśni gminnej i śpiewał słowem literackim wedle jego zaleceń wyróżniła się plejada poetów zwanych szturowcami.

Z nauczyciela uczniem jego stał się S a m o C h a l u p k a (1812—1883) uczestnik naszego powstania narodowego, który w poemacie „Mor ho" (Bij go) grozi każdemu ktoby z wrogim zamiarem wkroczył na ziemię słowiańską, że w tej ziemi grób swój znajdzie; bo Słowianin to prawy rycerz termopilski, który nie kłania się przybyszom, ani władzy ich znać nie chce. Było to romantyczne wyidealizowanie badań dziejoznawczych Šafařika w duchu Šturowym.

Drugi z tego legionu to J a n k o K r á l (1822—1876) liptowiak, który improwizowanym talentem i słodyczą wiersza podbił serce Štura i stał się jego ulubieńcem. Współcześni uznawali wielkość poezji Krála, przyznając, że obok wierszy Hynka Machy, są „najgenjalniejszymi utworami nowej poezji". — Trzeci szturowiec, choć już tylko pośredni jego wychowánek, jako uczeń szkoły w Lewoczy, J a n B o t t o (1829—1881) wyidealizował w swych utworach postać Janosika, naturalnie w duchu narodowo-bohaterskim, czyniąc z tatrzańskiego zbójnika obrońcę uciśnionych i mściciela krzywd ludu na wrogach narodu słowackiego. Jego ballada „P o v e s t b e z k o n c a" zawiera w zalążku symbol odrodzenia słowiańskiego. — Král adwokat, a Botto inżynier rychło odłożyli pióro poetyckie dla swych zajęć fachowych, nie mniej ich młodociane utwory zapewniły im miejsce w parnasie słowackim.

Do rodziny szturowców zalicza się jeszcze J a n a F r a n c i s c i (J a n k a R i m o w s k y'e g o) zbieracza i wydawcę pieśni ludowych, który nawet na stanowisku żupana umiał godzić ideały i przykazania mistrza z obowiązkami węgierskiego dygnitarza. Należy tu również J a n k o M a t u š k a (1821—1877) twórca pieśni „N a d T a t r o u s a b l y s k a, h r o m y d i v o b i j u", która powstała w 1844 r. podczas demonstracyjnego przesiedlenia się szturowców z Preszburga do Lewoczy, dziś zaś jest jednym z dwu hymnów państwowych. Zapamiętałym propagatorem i szermierzem nowego języka literackiego w redakcji „S l o v e n s k y c h N o v i n" i we własnych „S p e v a c h t a t r a n s k ý c h był B o h u s l a v N o v á k - N e z a b u d o v (1818—1877) i rówieśnik jego P i o t r K e l l n e r (Z a b o j H o s t i n s k y) współpracownik „N á r o d n í c h N o v i n". W jego „D u m a c h n a T a t r a c h" płynie wiara za „jak Tatry były kolebką słowiańskich narodów, tak znowu kiedyś staną się źródłem odrodzeniowych myśli dla świata chwilowo utajonych w głębinie ojczystej ludowej wyobraźni". On

ze wszystkich wspomnianych najtrwalej oddał się zbieraniu baśni i powiastek ludowych, jemu też folklor słowacki zawdzięcza bardzo cenne zbiory i prace.

Do wymienionych nazwisk muszą być dołączone dwa jeszcze. Najdoskonalszy talent poetycki trwały, nie wybuchający chwilowo okazał Ondrej Sladkovič-Braxatoris (1820—1872) śpiewak „Mariny“ i „Detvana“. I on, jak jego wódz widział w ludowości i jej prostocie ideał doskonałości. W „Detvanie“ „wystylizował artystycznie typ ludowego życia domowego silniej i doskonalej niż wszyscy inni poeci szturowcy razem“. — drugi to Janko Kalinčak (1822—1871) pierwszy słowacki nowelista. On w „Mladencu slovenskym“ przedstawił idealny typ duchowy słowacki. Zaś w życiu praktycznym, jako dyrektor gimnazjum w Cieszynie zapoczątkował i pomnażał bibliotekę polską dla uczniów Polaków i czeską dla Czechów, choć uczelnia miała urzędowy charakter niemiecki. „Odrodilcem“ nie został, mimo że dwukrotnie tracił posadę.

Pokolenie wtórne szturowców czerpiących pośrednio ideały z pism mistrza trwa aż do wojny światowej. Kukučin, Hurban-Vajańsky, Orsagh-Hiezdoslav, Šoltésova, Škultety i inni częściowo dziś jeszcze działający, mogą zaświadczyć o sobie i swych poprzednikach to samo, co powiedział Krasiński o Mickiewiczu „my z niego wszyscy“.

MASZT.

NOWE PRACE POLSKIE O BUŁGARII.

Dowodem wzrastającego w Polsce zainteresowania Bułgarią jest coraz częstsze pojawianie się prac poświęconych różnym przejawom życia w państwie Borysa II. Obok licznych artykułów, przeważnie politycznych, mamy do zanotowania ukazanie się na półkach księgarskich kilku nowych książek mówiących nam o Bułgarii.

Biorąc pod uwagę pożyteczność tych nowych wydawnictw dla informowania szerokich sfer naszego społeczeństwa o całokształcie zagadnień bułgarskich, związanych z życiem współczesnym wymienić należy wydaną w Poznaniu pracę zbiorową pt. „Bułgaria kraina róż“. Redaktorami publikacji są: dr. Metody Konstantinow i dr. Leon Taylor. W przedmowie, pióra dra Antoniego Peretiatkowicza, rektora uniwersytetu poznańskiego czytamy m. i.: „Węzły kulturalne, między Polską i Bułgarią dopiero się nawiązują. Podkreślić jednak należy wspólny fundament kulturalny obu narodów, a mianowicie zwalczanie komunizmu i opieranie się na zdobyczach duchowych i technicznych kultury zachodniej. Na tym podłożu współpraca kulturalna obu narodów jest możliwa i po-

żądana. Jednym z przejawów tej współpracy jest obecna książka, w której wybitni przedstawiciele życia bułgarskiego nakreślili nam obraz odległej, lecz bliskiej naszym sercom, Bułgarii".

Na właściwą treść książeczki liczącej 32 str. in 8⁰ składa się ośm krótkich, lecz bardzo treściwych artykułów omawiających: międzynarodowe położenie Bułgarii (dr. G. P. Genow), położenie geograficzne tego królestwa (prof. Iwan Batakliew), jego gospodarkę po wojnie światowej (Otton Barbar), ustrój polityczny (dr. Metody Konstantinow), stan oświatowy (G. D. Pyrjow) nowoczesną literaturę (prof. Emanuel P. Dimitrow), założenie ideowe prasy bułgarskiej (dr. B. M. Andreeff) oraz obraz wychowania fizycznego u naszych południowych pobratymców (Georgi Karaiwanow). Treść objaśnia szereg pięknych ilustracyj.

Książka mogłaby oddać duże usługi jako rodzaj elementarza polskiego o Bułgarii, gdyby nie nieprzewidziane trudności. Oto jej wydawcy z nieznanego powodu pozostali dokładnie ukryci. Wiemy jedynie że publikacja ukazała się na terenie Poznania. Tego rodzaju autodyskrecja jest przyczyną trudności w kolportażu, reklamie i sprzedaży książki.

Zupełnie odmiennego rodzaju pracą jest obszerna książka znanego literata Jana Wiktora pt. „Od Dunaju po Jadran". Autor pięknej powieści „Wierzby nad Sekwaną" daje tu wspomnienia podróży odbytej w r. 1937 na Bałkany, wraz z wycieczką studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy produkowali w Rumunii, Bułgarii i Jugosławii wielkie misterium L. H. Morstina pt. „Kopernik". Omal połowę książki liczącej 285 stron zajmuje opis pobytu w Bułgarii zatytułowany „Wśród gorących przyjaciół Polski". Pisarz kreśli swe obrazy pięknym stylem i językiem, to też opowiadania jego czyta się z wielkim zainteresowaniem. Wiktor jest poprostu zachwycony Bułgarią, tworzy pod wpływem niezwykle silnego uroku jaki wywarła kraina róż na jego artystyczną duszę. Podnoszą nastrój szczególnie pomyślne okoliczności spotykania się z wielkimi, czasem aż przesadą trącącymi objawami uwielbienia dla Polski, przede wszystkim zaś dla jej literatury okresu mesjanistycznego. Według opisów Wiktora możnaby sądzić, że najważniejszym omal wyłącznym czynnikiem naszego wpływu na Bułgarię i Jugosławię jest... literatura. Nic w tym dziwnego. Literat ciągnie przede wszystkim na swoje podwórko. Ta jednak, bardzo silnie występująca cecha, nadaje całej książce charakter trochę jednostronny.

Do autora można mieć jednak trochę pretensji, sądzimy, że uzasadnionych. Więc w pierwszym rzędzie o to, że w swej pracy niepotrzebnie, a nawet ze szkodą dla sprawy polskiej i polsko-bułgarskiej, obniżył bardzo postać będącą

głównym łącznikiem polsko-węgiersko-bułgarskim, króla Władysława Warneńczyka. Wszyscy wiemy, że w sprawie warneńskiej nie wszystko było w porządku. Ale wyciąganie w książce dostępnej dla każdego różnych momentów, bardzo ujemnych dla bohatera spod Warny uważamy za wielki błąd. Trudno jest zaprzeczyć ścisłości historycznej pewnych drastycznych rozdziałów, ale o takich sprawach należy mówić i pisać w rozprawach naukowych, przeznaczonych dla specjalistów, ale nie należy wyciągać ich na forum publiczne. Jaki zysk być może z tego rodzaju akcji odbrązowania?

Podobnie negatywną stroną książki, jest częste niechętne nastawienie do spraw polskich, z wyjątkiem literackich, które występują tym ostrzej wobec entuzjazmu dla wszystkiego co obce: rumuńskie, bułgarskie, jugosłowiańskie. A już szczególnie rażą pewne podkreślenia stosunku autora do jadącej z nim młodzieży akademickiej. Być może że niejedno nie odpowiadało tam zasadom życia towarzyskiego i szacunku należnego osobom starszym, ale czyż trzeba było o tym pisać? Cui bono, chyba nie autora, bo sam na ich tle wygląda trochę niepoważnie.

Jeszcze ostrzej występuje pewien defetyzm autora w rozdziale opisującym w nieodpowiedniej formie perypetje jego w Jugosławii, oraz kontakt z poselstwem i konsulatem polskim w Białogrodzie.

Wydawca pracy „Książnica - Atlas" wyposażyła publikację w piękną szatę zewnętrzną i kilkadziesiąt ciekawych ilustracyj.

Rozprawa Ludwika Widerszala „Bułgarski Ruch Narodowy 1856—1872", ma charakter czysto naukowy i jest wydatnym wkładem do skarbnicy wiedzy słowianoznawstwa. Autor pragnął „z jednej strony zdać sobie sprawę z rzeczy bułgarskich jako jednego odcinka ogólniejszych komplikacyj wschodnich, widzianych z Paryża i Londynu, z drugiej zaś dowiedzieć się, jak odbiło się na Bułgarach zaciśnienie kontaktów Zachodniej Europy z Bliskim Wschodem w połowie XIX w. przy czym szczególnie interesował go rozwój aspiracyj politycznych bułgarskich i udział polski w ich kształtowaniu".

Opierając się na nowych, nieznanych dotychczas źródłach, kreśli nam autor obraz Bułgarii w r. 1856, omawia Bułgarów jako przedmiot polityki międzynarodowej w latach 1856—1872, kreśli tło gospodarcze bułgarskiego ruchu narodowego, zastanawia się nad bułgarską sprawą kościelną i charakteryzuje obóz walki czynnej, kończąc wyjaśnieniem stanowiska polskiego wobec politycznych aspiracyj bułgarskich.

Książka, licząca 302 stron tekstu, została wydana przez Towarzystwo Naukowe Warszawskie.

Z POEZJI CZESKIEJ I SŁOWACKIEJ.

Maša Hal'amova.

List.

Lekki, biały obłoczek,
wieczór do mego pokoju się wtoczył,
siadł na wazie pod kwieciem zdrożony —
kwiaty usta otwarły zdziwione,
niosąc zapach mamiący.

Obłoczek lekki, biały
cicho przypłynął drżąc cały,
zroszony wargami liter —
z dalekich stron przyszedł,
szepnąć o twej miłości tęskniącej.

z czeskiego przeł. *Antoni Brosz*

Pavel Hlbina

Samotne serce.

W górach rosną bór przy borze,
czarne, polane żywicą.
Od rana coś mnie dzisiaj morzy,
bez celu błądzę ulicą.

Wiatr pieśni żalne gędzi,
dalekim echem śpiewa las.
Jutro pieśń tę morze śpiewać będzie,
co dziś rzeka wydzwania o głaz.

W lasach się gniazdo rozleciało,
małe pisklęta wołają pomocy.
Serce moje się fletnią rozełkało,
w atłas zczerniałej nocy.

ze słowackiego przeł. *Antoni Brosz*

St. K. Neumann

Pod werandą.

Pod werandą siedzieliśmy niemal sami
pod oszkloną werandą austerii w sadach.
Jesienna woń drażniąca spływała z nami
nad wszystkim przeważał ton modry i władał
gdy czytałaś mi Andrejewa.

Kąpały się kosy w ostatniej zieleni
deszcz ciepły cichym jął szuścić bębnieniem
chłód września oddychał, rdzą liście rumienił
i stoły, ścieżki powlókł mglistym lśnieniem
gdy czytałaś mi Andrejewa.

Twoja ręka wątła ciepłem mnie parzyła,
gdy drzwiami naoścież weszła rozkosz cudna
i zmysły zmęczone błyskiem upoiła
że gorycz w nas zczezła i odbiegła złudna
gdy czytałaś mi Andrejewa.

z czeskiego przeł. *Antoni Brosz*

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Prof. Dr. Lehr-Spławiński został obrany rektorem krakowskiej Almae Matris. Składając Mu z tego powodu gratulacje wyrażamy nadzieję, że pełnienie obowiązków włodarza najpierwszej w Polsce uczelni nie przeszkodzi mu w życzliwym popieraniu spraw słowiańskich, którym tak wytrawnie patronuje.

Zaludnienie Czechosłowacji. Wobec bardzo w ostatnim czasie zaognionej sprawy mniejszości narodowych w Czechosłowacji, budzą zainteresowanie dane cyfrowe, ogłoszone przez „Statní uřád statistický", określające stan narodowościowy pojedynczych osiedli w RČS. Wedle tych informacyj w obrębie Czechosłowacji znajduje się 17.189 osiedli. Z nich w 11.764 absolutną większość stanowią Czesi, względnie Słowacy. Niemcy przeważają w 4001 miejscowościach, Węgrzy w 740, Rusini w 620, Polacy w 56, Rumunii i Chorwaci w 3, a Żydzi w 2.

Matica Słowacka w r. 1937. Podajemy parę wiadomości o działalności wydawniczej najważniejszej słowackiej instytucji kulturalnej w ubiegłym roku. W r. 1937 Matica ogłosiła 65 tomów różnych cennych publikacyj oraz 33 zeszytów czasopism, ewentualnie broszur. Z ważniejszych poczynań wymienimy drukowane obecnie dzieło D. Rapanta: Slovenské povstanie v rokoch 1848—49, Š. Janšáka: Staré osidlení Slovenska, kontynuację zbiorowego wydania pism Vajanskiego, Hviеždóslava - Oršagha i Kukučina - Bencura. Przygotowuje się również księgę pamiątkową, która zbierze plon całej dotychczasowej działalności instytucji. Do ważnych zadań Maticy należy także założenie Słowackiej Biblioteki Narodowej, która zgromadzić ma komplet druków słowackich.
Obecnie Matica Słowacka liczy ponad 30 tysięcy członków.

Ochroną drewnianych kościołów we wschodniej Słowacji zajął się Klub czechosłowackich turystów. W obszernym memorandum, wystosowanym do naczelnych władz w Bratysławie zwrócono uwagę na niszczenie tych pięknych i oryginalnych zabytków, względnie wywożenie ich wgłąb kraju. Powoduje to zanikanie ważnego czynnika w rozwoju obcego ruchu turystycznego. Władze uznały racje Klubu i wyasygnowały kwotę potrzebną do konserwacji tych budynków.

Spadek ilości bydła na Rusi Podkarpackiej. W r. 1937 wywieziono z Rusi Podkarpackiej do zachodnich prowincyj Czechosłowacji 74.404 sztuk najrozmaitszego bydła domowego za łączną sumę 50.084.180 kcz. Fakt wysprzedawania bydła

przez ludność Rusi Podkarpackiej jest objawem ujemnym i bardzo niepokojącym. Głównym bowiem majątkiem ludności rusińskiej jest właśnie bydło wypasane na halach i połoninach. Hodowla bydła jest u pewnej ilości ludności tamtejszej wprost treścią życia, więc wyzbywanie się go jest dowodem silnego kryzysu, w pierwszym rzędzie finansowego. Po zmniejszeniu się bydłostanu może zaglądnąć do chat werchowińców groźny nieprzyjaciel — głód.

Gimnazjum rosyjskie w Pradze. Założyła je emigracyjna organizacja rosyjska, „Zemgor" w r. 1922. Uczęszczały doń zrazu dzieci mieszanych małżeństw rosyjsko-czeskich i dziattwa czeska z Rosji. Później przybyli tu na studia podkarpaccy Rusini. W r. 1936 szkoła już ma 316 uczniów, z czego 66% ma obywatelstwo czechosłowackie. Wobec tego dyrektorem zakładu został Czech prof. Miroslav Polak. W dalszym następstwie rząd postanowił zbudować szkole własny gmach kosztem 7 mil. kcz. na gruncie ofiarowanym przez miasto. Budynek jest dwuskrzydłowy żelbetonowej konstrukcji, ma 10 klas, z których każda obliczona jest na 50 uczniów, oraz internat na 100 wychowanków.

Stosunki handlowe między Polską i Czechosłowacją. Wedle statystyki polskiego handlu zagranicznego, wymiana towarów między Polską i Czechosłowacją wzrasta. Wwóz czechosłowacki do nas wzrósł do 44 milionów złotych, w stosunku do 35.6 w roku 1936. W ten sposób RČS zajęła szóste miejsce wśród importerów do Polski, po Niemcach, Anglii, Austrii, Belgii i Holandii. Eskport polski do Czechosłowacji wykazał w tym czasie również tendencje rozwoju, choć nie tak silnego, gdyż z 49.2 milionów złotych doszedł do 51.9 m. zł.

Sytuacja ekonomiczna Jugosławii w r. 1937, była wedle sprawozdania tamtejszego Banku Narodowego bardzo pomyślna. Urodzaje były bardzo dobre, bilans handlowy kształtował się bardzo pomyślnie, przypływ dewiz był znaczny, dał się zauważyć wzrost inwestycyj przemysłowych i robót publicznych. Handel zagraniczny wzrósł o 36%, a aktywność bilansu handlowego o 2,47%. Wywóz przewyższał dowóz o 1038.36 milionów dinarów. Ilość ubezpieczonych pracowników wzrosła o 10%. Ilość upadłości wykazuje nadal tendencję zniżkową, podobnie jak liczba umów pozakonkursowych. Stopa procentowa pozostała nadal 7—10%, a dla wkładów 4—5%. Procent eskontowy Banku Narodowego pozostał na wysokości 5%. Dochody państwa wzrosły o 12%.

Równocześnie jednak ceny wzrosły od 9.2 do 11%. Skutkiem tego trzeba było podwyższyć pobory urzędników o 7%, co wywołało konieczność wydatku 240 milionów dinarów.

Film Jugosławii. Państwowy urząd filmowy przy jugosłowiańskim Ministerstwie Handlu i Przemysłu zarejestrował

w r. 1937 i przesłał do cenzury 841 filmów. Spośród nich 761 było zagranicznych. Olbrzymią większość stanowiły filmy ze Stanów Zjednoczonych A. P (476) po nich szły Niemcy, Francja i in. Twórczość polska znalazła się na jednym z ostatnich miejsc, reprezentowana jedynie przez trzy pozycje.

Filmów jugosłowiańskich wyprodukowano w r. 1937 61 łącznej długości 13.559 metrów. Główne wytwórnie filmowe w Jugosławii to: Zora-film w Zagrzebiu, Aristik-film w Białogrodzie, Jugosl. prosvetni film, Svijetloton w Zagrzebiu, Jugoton, Maar, Zadruga Privr. film, Ribak, Margot.

Kinoteatrów było w r. 1937 w Jugosławii 383 w tym 330 dźwiękowców i 53 niemych. Nie wliczono tu 40 kin wędrownych. Rozmieszczenie tych teatrów na przestrzeni państwa było bardzo rozmaite, od 94 w banowinie Dunajskiej do 11 w banowinie Zetskiej.

Państwowe Muzeum Puszkina. Rozporządzenie Rady KomisarzyLudowych Z. S. S. R. postanowiło przemienić wystawę urządzoną w zeszłym roku z racji stuletniego jubileuszu śmierci poety na stałe muzeum. Będzie w nim złożony cały materiał złączony z życiem i pracą autora „Eugeniusza Onegina". Znajdą więc tam pomieszczenie rękopisy, listy, dokumenty, obrazy, rzeźby. Przyczyni się to walnie do opracowania naukowego życiorysu Puszkina, jego twórczości i epoki w której tworzył.

Rosyjski przekład dzieła arabskiego podróżnika o Słowianach. Sowiecka Akademia nauk wydała niedawno w przekładzie rosyjskim pełny tekst rękopisu podróżnika arabskiego Ibn Fodlana, który zachował się pod nazwą Risalet. W roku 1937 rząd irański ofiarował akademii sowieckiej fotografię tego zabytku, na podstawie której stworzono obecną edycję — Ibn Fodlan odwiedził w połowie X wieku ziemie Bułgarów nad Wołgą, i w swym pamiętniku, opisał obyczaje Bułgarów, Słowian, Chazarów i innych narodów żyjących na tym terytorium. Jest to najstarszy arabski dokument odnośnie do Słowian, który obecnie dopiero został w całości opublikowany.

NEKROLOGI.

† *Bohdan Pavlů.* Prawo serii zdaje się być jednym z doskonale praktycznie udowodnionych regulatorów życia. Doświadczają tego zarówno indywidua jak i całe narody oraz państwa. Przeglądając pilnie karty historii znajdujemy co niemiara dowodów na poparcie tej tezy. Może o tym rozmyślać obecnie Czechosłowacja. Pierwsze omal całe dwudziestolecie upłynęło jej w szczególnie pomyślnych okolicznościach.

Powstawszy z długiej niewoli w idealnych warunkach, wolna od konieczności gojenia ran zadanych wojną, mogła w spokoju i z użyciem pełni sił i środków organizować życie wewnętrzne i zewnętrzne. Lecz koło historii obróciło się i młode państwo w szybkim czasie znalazło się w tak ciężkich warunkach przede wszystkim politycznych, że trzęsie się w posadach, a nawet jak chcą liczni naiwni politycy kawiarniani, dni jego trwania są policzone. Sądzimy że aż tak źle nie jest i bynajmniej takiej klęski, druzgocącej Czechosłowację, a w następstwie Polskę i Słowiańszczyznę ani sobie, ani Czechom i Słowakom, ani sprawie słowiańskiej nie życzymy. Owszem wyrażamy pełne przekonanie, że zagadnienie słowiańskię, więc los wielu wielu milionów, nie może i nie powinien zależęć od tego, czy trzy miliony Niemców sudeckich chcą być obywatelami RČS używającymi pełni praw obywatelskich czy nie. Idzie przecież o nie byle co. Stawką nie jest tu ani Śląsk ani Sudety, ale dążenie rasy germańskiej do zniszczenia, a przynajmniej zgniecenia i poddania sobie rasy słowiańskiej.

Trudną i niespotykanie skomplikowaną, sytuację Czechosłowacji pogłębia jeszcze ubywanie wytrawnych mężów stanu, polityków, uczonych, ekonomistów. Jest to prawdziwą klęską dla starych, dostatecznie i wszechstronnie rozbudowanych państw, cóż dopiero kiedy spotyka to państwa młode „na dorobku". Począwszy od śmierci prezydenta - oswobodziciela Masaryka pożegnali Czechosłowacy Kramařa, Pekařa, Bidlę, Udrzala i tylu innych budowniczych nowej rzeczypospolitej. Zaś w ostatniej dobie zabrakło Bohdana Pavlů, bardzo zasłużonego dla ojczyzny i wytrawnego polityka, który zginął w tak tragicznie dziwnych okolicznościach, że trudno nie widzieć w nich czegoś niesamowitego, makabrycznego.

Bohdan Pavlů ur. w r. 1886, prawdziwy Czechosłowak, bo urodzony na Morawach, a wychowany na Słowacji, odznaczał się niepospolitym talentem. Prawnik z wykształcenia był wyznawcą zasad głoszonych przez Masaryka i Hodżę. Początkowo pracował w „Slovenským Tyždenniku" wydawanym przez Hodżę, był też redaktorem działu słowackiego w Masarykowskim organie „Čas". Był jednym z założycieli do dziś wychodzącego pisma młodzieży słowackiej „Prúdy", wydawał też periodyk „Slovenská korešpondencia" itd. — Podczas parokrotnych podróży po krajach słowiańskich wyrobił sobie pogląd na zagadnienie słowiańskie bardzo zbliżone do neoslawizmu.

Znalazłszy się podczas wojny światowej na terenie Rosji rozpoczął tu organizować swych rodaków. Od czerwca 1915 wydaje dla nich pismo „Čechoslovák", w którym ustala ideologię legionów czeskich oraz zapoznaje Rosję z tym zagad-

nieniem. Podczas walk z bolszewikami na Syberii był pełnomocnikiem rządu czechosłowackiego przy legionach czeskich, które w dużej mierze jemu zawdzięczają, że tak obronną ręką wyszły z tej matni. Jego działalność na Syberii była powodem licznych ataków i zarzutów, które odpierał zdecydowanie, posługując się olbrzymim archiwum z tych czasów. Po powrocie do Europy był szereg lat posłem czechosłowackim w Sofii, Kopenhadze, Moskwie, zaś ostatnio pełnił funkcje wiceministra spraw zagranicznych.

Czechosłowacja straciła w tragicznie zmarłym wytrawnego polityka i bojownika jej interesów. *W. T. W.*

† *Ludmiła Valicova* wybitna rzeźbiarka jugosłowiańska zmarła niedawno w Białogrodzie w 48 roku życia. Uczenica francuskiego mistrza dłuta Emila Bourdelle'a odznaczała się wielkim talentem. Jej dorobek artystyczny nie był jednak liczny z powodu lichego zdrowia, straconego w związku z zamachem sarajewskim w 1914 roku. Zmarła była żoną malarza Rudolfa Valiča.

† *Dimitar Podvrzačev* (1881—1937) bułgarski literat i dziennikarz zmarł w Sofii. Pochodził ze Starej Zagory. Pracował w wydawnictwach: Slza i Smech — Balgarska Sbirka — redagował pisma: Osa, Balgaran i literackie Zveno. W r. 1920 był dramaturgiem Sofijskiego teatru. Z dzieł jego ważniejsze są: Zbiór fejletonów „Jak diabeł czyta ewangelię" i opowiadań dla dzieci „Pat i Patachon". Tłumaczył wzorowo z piśmiennictw: rosyjskiego, francuskiego i hiszpańskiego.

Adres Redakcji i Administracji wyłącznie: Lwów, ul. Hauke-Bosaka 39 Tel. 259—10.

Adres komisji red. w Krakowie: ul. Szopena 25 I p., w Poznaniu: ul. Fredry 8 a., w Warszawie: Stary Rynek 31.

Prenumeratę pisma ustala się na 6 (sześć) złotych rocznie, dla zagranicy na 7 (siedem) złotych 50 gr. — Cena pojedyńczego zeszytu 50 groszy, dla zagranicy 75 groszy — Pieniądze wpłacać należy na konto Pocztowej Kasy Oszczędności nr. 153.644. — Komplety pisma z lat 1928—1937 do nabycia dopóki szczupły zapas starczy po cenie 10 (dziesięć) złotych oraz koszta przesyłki pocztowej. — Cena pojedyńczych zeszytów dawniejszej serii 15 groszy. — Księgarnie otrzymują 20% rabatu.

Oznaczając tak niską cenę pisma zaznacza się, że żadna osoba fizyczna ani prawna w kraju oraz za granicą nie będzie otrzymywała „Ruchu Słowiańskiego" bezpłatnie. Redakcje otrzymywać mogą nasze pismo drogą wymiany.

TŁOCZONO W DRUKARNI NAUKOWEJ, LWÓW, ORMIAŃSKA 8.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.